

# Granice (nie)bezpieczeństwa

JAN M. FIJOR

Od pewnego czasu otwarte fundusze emerytalne prowadzą z rządem i regulatorami, mniej lub bardziej otwartą, wojnę propagandową o szerszy dostęp do rynków i parkietów zagranicznych. Marzy im się, aby w 2015 roku OFE mogły lokować na zagranicznych parkietach do 30 proc. swoich zasobów. Czy to dobrze, czy źle?

Według danych GUS ze stycznia 2008 roku Polacy na emerytalnych kontach inwestycyjnych posiadają ponad 140 miliardów złotych. Ale tylko 5 procent z tej kwoty, czyli 7 miliardów złotych, firmy zajmujące się lokowaniem tych zasobów w papiery wartościowe mogą – zgodnie z prawem – inwestować w zagraniczne papiery wartościowe. Dlaczego tylko 5 procent, a nie powiedzmy sześć czy cztery, tego właściwie nie wiadomo. Formalnie jednak tak zarządził ustawodawca, wychodząc z założenia, że: dla polskiej gospodarki lepiej, jeśli Po-

czywiście wiązać się z większym ryzykiem inwestorów. Każda akcja czy obligacja jest tak dobra, jak podmiot gospodarczy, którego dotyczy i nie ma to nic albo prawie nic wspólnego z krajem jej pochodzenia. Propagowanie działań w rodzaju: „Kupuj, bo polskie” nie ma większego ekonomicznego sensu, chyba że to „polskie” jest produktem wysokiej jakości, lepszym od innych, a przynajmniej tańszym. W przeciwnym razie kupowanie produktów tylko dlatego, że są gorsze czy droższe, ale za to polskie, prowadzi – tak w skali makro, jak i mikro

nej ekonomicznie jest kosztowne. Tym bardziej jeśli odbywa się pod egidą państwowych interwencji (ustaw) zakazujących konsumentom robienia tego, co by chcieli, lub zmuszając ich do zrobienia czegoś, czego by nie chcieli. Tak czy owak, cenę takiej interwencji w rynek płać podatnicy lub konsumenci.

## Cła tworzą skansen

Ochrona złych przedsiębiorców – czy to poprzez cła, kwoty importowe, czy sztuczne promowanie ich papierów wartościowych – przeciwdziała ich modernizacji, skutkiem czego stają się one coraz mniej konkurencyjni i w ostateczności padają, tak jak upadły firmy wytwarzające polskie samochody polonez czy syrenka, pralki Frania, motocykle SHL, jeansy ODRA i wiele innych, niegdyś sztandarowych polskich wyrobów. I odwrotnie, pozostawienie biznesu samemu sobie, jak to ma miejsce w przypadku spółek ComArch, Inter Groclin Auto, Radmor SA, banki Getin i Lucas, Apator SA, Maspex, Telefonika i setek innych dobrych polskich firm wzmocniło ich pozycję, poprawiło konkurencyjność i bez względu na pochodzenie narodowe zachęciło inwestorów, w tym zagranicznych, do

I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył,  
i ten, co bezpieczeństwo głupiemu powierzył.  
*Ignacy Krasicki*

lacy inwestują w polskie spółki, a inwestowanie w zagraniczne papiery wartościowe jest bardziej ryzykowne.

Zastanówmy się zatem, czy taki autarkiczny rynek finansowy jest dla polskiej gospodarki naprawdę korzystny, a także czy inwestycje w papiery zagraniczne rze-

– do strat. O ile producenci takich „patriotycznych” dóbr mieć się będą dobrze, o tyle ich konsumenci na tym tracą; zapłacą więcej, niżby zapłacili, gdyby kupili wyrób lepszy zagraniczny albo kupią za te same pieniądze wyrób gorszy. Sztuczne podtrzymywanie działalności nieefektyw-

kupowania polskich akcji. Właśnie takie firmy, a nie wspomagane przez podatnika („bo polskie”) kolosy w rodzaju spółek węglowych, TP SA czy Zakładów Azotowych, stanowią oczko w głowie inwestorów. Czy politycy tego nie wiedzą? Większość nie wie. Ci, którzy są zorientowani, domagają się specjalnej ochrony ze względu na swój interes własny. Pośród 2000 największych polskich pracodawców – podają za „Rzeczpospolitą” – znakomitą większość stanowią firmy państwowe i zagraniczne. Utrzymywanie miejsc pracy, duma narodowa i tzw. patriotyzm przemysłowy, bez względu na ich prawdziwą cenę są przez ignorantów ekonomicznych odbierane bardzo przychylnie. Polityk, który dba o to, co państwowe, zyskuje aplauz niezorientowanego elektoratu, który skądinąd jest przekonany, że „co państwowe, to niczyje”. Powiedzieliśmy, że obok firm państwowych, gros największych, a więc najsilniejszych polskich przedsiębiorstw stanowią firmy zagraniczne. Zakaz nabywania akcji przedsiębiorstw zagranicznych wydaje się w takiej sytuacji kompletnie nonsensowny. Co za różnica kupić akcje Volkswagena AG czy Volkswagen Polska SA, BAT czy British American Tobacco Polska Augustów SA,

ING Corporation czy ING/Bank Śląski SA, Pfeleiderer AG czy Pfeleiderer Grajewo SA? Inwestując w zagraniczne spółki macierzyste, robimy dobrze także ich spółkom córkom z Polski.

### Tolerancja ryzyka

Jeśli chodzi o poziom ryzyka inwestycyjnego, to świat bije nas na głowę! Zagraniczne papiery wartościowe są znacznie bezpieczniejsze. W takich Stanach Zjednoczonych istnieje co najmniej 300 firm ubezpieczeniowych, których wartość kapitalizacji jest większa od wartości wszystkich polskich firm ubezpieczeniowych razem wziętych. Największa polska spółka, PKN Orlen, pod względem wartości kapitalizacji nie mieści się wśród pierwszych 10 tysięcy największych przedsiębiorstw świata. A przecież każdy finansista wie, że od wielkości spółki zależy w dużym stopniu bezpieczeństwo inwestowania. Szerza oferta inwestycyjna, powiększona o dostęp do spółek zagranicznych nie tylko nie podniesie ryzyka, ale wręcz je zminimalizuje w myśl porzekadła: „nie wkładaj wszystkich jaj do tego samego (polskiego) koszyka”. Jest to zresztą zgodne z polityką wolnego handlu, wymiany informacji, a przede wszystkim

z zasadami wolnego rynku, wolnego wyboru i rozsądku. Okazuje się też, że pojedynczy inwestor wie znacznie lepiej, jaka jest jego osobista tolerancja ryzyka, ma swoje priorytety i upodobania, a jeśli nawet popełni błąd, to są to jego prywatne pieniądze i rządowi nic do tego. Chyba że nasi ustawodawcy, nadzorcy i regulatorzy wiedzą coś, czego nie wie rynek. W takim razie, dlaczego nam o tym nie powiedzą. Polacy w mig staliby się Warrenami Buffettami. A jeśli nie chcą się podzielić dobrą nowiną, niechże rzucą swoje nisko płatne i uciążliwe obowiązki i zajmą się inwestowaniem na własną rękę. Przy takiej wiedzy powinni być miliarderami. Czyż to nie dziwne, że tych wszechwiedzących guru, ludzi, którzy mówią nam, co mamy ze swoimi pieniędzmi począć, nie ma na żadnej liście najbogatszych, nie ma ich także wśród posiadaczy pakietów kontrolnych czy liderów przedsiębiorczości. Walczą natomiast za wzięcie o utrzymanie status quo, bez którego nie byłiby w stanie sami się utrzymać. Jako ich mimowolni pracodawcy, powinniśmy to wziąć pod uwagę i wypowiedzieć im pracę jak najszybciej. ■

www.fijor.com

